

Polska „piastowska” vs „jagiellońska”. Odmienność wizji relacji z Niemcami jako determinanta poglądów na polską politykę zagraniczną

JACEK KUBERA

DR

Instytut Zachodni im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu
e-mail: kubera(at)iz.poznan.pl

Słowa kluczowe Niemcy, jagiellońska, piastowska, polska polityka zagraniczna, dyskurs parlamentarny

Abstrakt Artykuł prezentuje wyniki analizy dyskursu parlamentarnego w Polsce w latach 2009–2015 dotyczącego Niemiec, ich znaczenia w Unii Europejskiej oraz wynikających z tego założeń polskiej polityki zagranicznej. Przeprowadzone badania pozwoliły wyróżnić dwie strony tego dyskursu. Pierwsza, zwana „piastowską”, podkreśla konieczność bliskiej, strategicznej współpracy Polski z Niemcami. Druga strona dyskursu, zwana „jagiellońską”, uważa, że Warszawa powinna szukać sojuszników nie w Berlinie, ale wśród podobnych do siebie wschodnich państw UE. W artykule przedstawione zostały wybrane aspekty polskiej polityki zagranicznej, w których obserwować można powiązanie między przynależnością do strony „piastowską” lub „jagiellońską” a reprezentowaniem określonych poglądów w czterech obszarach tematycznych: przemian UE, polityki wschodniej, polityki energetyczno-klimatycznej i polityki bezpieczeństwa.

“Piaśt” Poland versus “Jagiellonian” Poland. Dissimilarity of Visions of the Polish-German Relations as a Decisive Factor behind the Opinions on Poland’s Foreign Policy

Keywords Germany, Jagiellonian, Piasts, Polish foreign policy, parliamentary discourse

Abstract The article presents the results of an analysis of the Polish parliamentary discourse in the years 2009–2015 on Germany, its significance in the European Union and its impact on the premises of Poland’s foreign policy, and the German role in EU. The results of the analysis allow to distinguish two sides of this discourse. The first called “Piaśt” stresses the need of a close strategic cooperation between Poland and Germany. The other side of this discourse, called “Jagiellonian”, believes that Warsaw should look for allies not in Berlin, but among eastern EU countries. The article presents some selected aspects of Poland’s foreign policy, in which there is a correlation between belonging to one of the two options and representing attitudes in four thematic areas: changes within the EU, eastern policy of the EU, energy and climate policy and security policy.

W niniejszym artykule zostaną przedstawione i – na tyle, na ile pozwala objętość tego tekstu – zilustrowane dwie tezy odnoszące się do dyskursu parlamentarnego w Polsce na temat Niemiec w latach 2009–2015¹. Pierwsza z nich mówi o tym, że w interesującym nas okresie wyraźnie zarysował się podział na dwie strony dyskursu: optującą za strategicznym sojuszem Polski z jej zachodnim sąsiadem (wizja, linia „piastowska”) oraz propagującą wzmocnienie współpracy z państwami Europy Środkowo-Wschodniej, dystansującą się od Niemiec (wizja, linia „jagiellońska”). Drugą tezę można sprowadzić do stwierdzenia, że przynależność parlamentarzystów do jednej z wyodrębnionych stron wpływała na ich poglądy dotyczące priorytetów polskiej polityki zagranicznej w wybranych aspektach następujących obszarów tematycznych: przyszłości Unii Europejskiej, polityki wschodniej, polityki energetycznej i polityki bezpieczeństwa.

Prezentowane tu tezy wywiedzione są z analizy protokołów posiedzeń parlamentarnych w latach 2009–2015 (VI i VII kadencja Sejmu RP oraz VII i VIII kadencja Senatu RP). Wyszukiwane były z jednej strony fragmenty poświęcone Niemcom, niemieckiej polityce itd., z drugiej – postulatом dotyczącym polskiej polityki zagranicznej w czterech dziedzinach: UE, polityki wschodniej, energetyczno-klimatycznej i obronnej. W pierwszej kolejności zbadane zostały stenogramy z obrad Komisji Spraw Zagranicznych (KSZ) Sejmu. Komisja ta, składająca się z przedstawicieli różnych partii, spotyka się regularnie oraz omawia długofalowe i bieżące kwestie polskiej polityki zagranicznej. Często jej obrady łączone są z posiedzeniami innych komisji tematycznych; gośćmi są również reprezentanci poszczególnych ministerstw, dyplomaci lub kandydaci na ambasadorów, a także osoby dysponujące wiedzą w dyskutowanych w danym momencie sprawach. Analiza wypowiedzi na forum KSZ pozwoliła na odnalezienie w dyskursie parlamentarnym podstawowych wątków tematycznych odnoszących się do Niemiec oraz odnotowanie najczęściej pojawiających się argumentacji na rzecz takiej, a nie innej polityki Polski względem tego państwa. W drugim kroku skupiono się na posiedzeniach Sejmu, szczególną wagę przykładając do tych, które poświęcone były założeniom polskiej polityki zagranicznej, w których uczestniczył minister spraw zagranicznych. Pozwoliło to na poszerzenie dotychczas poznanej argumentacji o nowe elementy oraz na pogłębienie dotychczasowych sposobów argumentowania we wcześniej odnotowanych wątkach. Podobny, eksploracyjny cel miało przeszukiwanie protokołów z obrad Senatu i jego Komisji Spraw Zagranicznych. W toku prac osiągnięty został pożądany w badaniach jakościowych moment nasycenia danymi, oznaczający, że kolejne analizowane materiały nie przynosiły w zasadzie odmiennych niż wcześniej obserwowane sposobów argumentowania o Niemczech czy słuszności określonej polityki Polski wobec jej zachodniego partnera.

Teoretyczną podstawę analizy stanowiły teksty dotyczące dyskursu (Grzymała-Kazłowska, 2004; Jabłońska, 2006; Zirk-Sadowski, 1992). Założono, że cechą dyskursu jest przede wszystkim komunikowanie, argumentowanie oraz wytwarzanie określonych stron współdzielących pewne argumenty w danym obszarze tematycznym. Dyskurs parlamentarny traktowany był jako specyficzny rodzaj dyskursu politycznego odbywający się w ramach funkcjonowania instytucji

¹ Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego pt. „Polskie elity polityczne wobec stosunków Polski z Niemcami w ramach Unii Europejskiej”, który był finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji numer 2012/07/B/HS5/03966.

Sejmu i Senatu (Chłopicki, Figiel, 2009; Gajda, 2008). Przyjęto, że uczestnikami tego dyskursu są przede wszystkim posłowie i senatorowie, ale także i inne osoby sprawujące funkcje publiczne (ministrowie, urzędnicy państwowi, reprezentanci ważnych grup społecznych), z którymi wytwarzają oni procesy komunikacji na forum parlamentu i wobec opinii których zajmować oni muszą odpowiednie stanowisko.

Przeprowadzona analiza pozwoliła wyróżnić w dyskursie parlamentarnym o Niemczech dwie strony odmiennie widzące sposób, w jaki Polska powinna współpracować z tym państwem. Zanim przedstawione zostaną cechy charakterystyczne obydwu stanowisk, trzeba powiedzieć dwie rzeczy. Po pierwsze, odmienność stanowisk w kwestii układania stosunków polsko-niemieckich nie oznacza podzielania w mniejszym lub w większym stopniu pewnych przekonań zarówno na temat Niemiec, jak i strategicznych celów Polski. Wspólne dla większości uczestników dyskursu parlamentarnego w interesującym nas okresie były m.in. poglądy, iż Niemcy są kluczowym państwem w Unii Europejskiej, mającym największy wpływ na jej przemiany i podejmowane w niej decyzje, oraz że są państwem skutecznym, jeśli chodzi o dbanie o własne interesy narodowe. Posłowie i senatorowie zdawali sobie sprawę z politycznej i gospodarczej przewagi Berlina nie tylko nad Warszawą, ale także nad innymi stolicami w UE, w tym nad Paryżem, z którym tworzy tandem nadający ton integracji europejskiej, w którym jednak stopniowo coraz większe znaczenie odgrywa składnik niemiecki. Te wspólne dla większości parlamentarzystów konstatacje były podstawą do przedstawiania określonych stanowisk na temat tego, jak w tak zarysowanej sytuacji – dysproporcji potencjałów – Polska powinna układać swoje sojusze w ramach UE. Druga uwaga dotyczy samego podziału na dwie strony (wspólnoty) dyskursu. Ujmować należy je w kategoriach Weberowskich typów idealnych, gdyż poszczególne wypowiedzi posłów czy senatorów umieścić można zazwyczaj na kontinuum, pomiędzy którego punktami skrajnymi jest miejsce na stanowiska bardziej zniuansowane, dostrzegające pewne racje w argumentacji drugiej strony (Załęski, 2003). Nie oznacza to jednak, że w dyskursie – owej rzeczywistości dziejącej się dzięki aktom komunikacji – nie można zaobserwować podziału na wypowiedzi (a w konsekwencji: na osoby będące ich autorami i dalej – grupy osób argumentujących w podobny sposób), które sytuują się bliżej poglądów współtworzących wizję „piastowską”, oraz na takie, którym bliżej do linii „jagiellońskiej”. Przeciwnie, jest to rzeczywistość wyraźnie obserwowalna i co więcej, nadająca ton dyskusji parlamentarnej na różne tematy.

Teza o istnieniu dwóch wizji układania strategicznych sojuszy geopolitycznych Polski, o odmienności linii „piastowskiej” i „jagiellońskiej”, pojawiała się już we wcześniejszych opracowaniach (Kowal, 2009, 2012; Łysek, 2014; Wicha, 2012). Zauważa się zazwyczaj, że o ile od 1989 roku do momentu wstąpienia Polski do NATO, a później do Unii Europejskiej istniał wśród elit politycznych konsensus w sprawie promowania niepodległości i zbliżania państw Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza Ukrainy, do struktur zachodnich, o tyle po 2004 roku Polska – wspierając nadal demokratyczne przemiany na Wschodzie – musiała coraz większą uwagę skupiać na prowadzeniu polityki wewnątrz Unii Europejskiej, np. na negocjacjach w sprawie Perspektywy Finansowej UE na lata 2007–2013. Polska nigdy, także w okresie 2009–2015, nie przestała być jednym z głównych orędowników ukraińskich spraw w Brukseli (przez co można

rozumieć, że realizowała „jagiellońskie” idee propagowane przez paryską „Kulturę”). Od 2008 roku w dyskursie naszych elit politycznych zaznaczył się jednak podział z jednej strony na tych, którzy większy akcent kładli na współpracę z Niemcami, a politykę wschodnią chcieliby realizować poprzez Unię Europejską (linia „piastowska”), z drugiej – na tych, którzy nie negując konieczności poszukiwania sojuszy w UE, podkreślali potrzebę budowania własnej polityki wobec Ukrainy i Rosji i pewnej ostrożności wobec Niemiec (linia „jagiellońska”) postrzegających relacje Europy z Kijowem i Moskwą często odmiennie niż Polska. W 2008 roku w wystąpieniu sejmowym minister Radosław Sikorski mówił o „geniuszu piastowskim”, realizującym się w nowej geopolitycznej sytuacji naszego kraju, a w 2009 roku w artykule *1 września – lekcja historii* (Sikorski, 2009) głosił, że „czas odrzucić politykę «jagiellońską»”, oraz opowiadał się za tym, aby politykę wschodnią oprzeć na Unii Europejskiej i zerwać z budowaniem koalicji przeciwko najsilniejszemu państwu (w domyśle – Niemcom). Sikorski jako minister *de facto* nie prowadził polityki bezwzględnego oparcia się na sojuszu z Niemcami, a wyrazem prowadzenia przez niego – swoiście rozumianej – polityki jagiellońskiej było m.in. wprowadzenie idei Partnerstwa Wschodniego do polityki sąsiedztwa Unii Europejskiej (Łysek, 2014, s. 110–113), jednak od momentu jego jasnej deklaracji poparcia dla tego, co nazwał polityką piastowską, można mówić o wyodrębnieniu się w dyskursie politycznym dwóch stron.

Pierwsza z nich związana była z partiami formującymi rządy w okresie 2007–2015 (Platforma Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe), druga – reprezentowana przez parlamentarzystów popierających rządy z lat 2005–2007 i politykę zagraniczną prezydenta Lecha Kaczyńskiego (Prawo i Sprawiedliwość, Solidarna Polska, Polska Jest Najważniejsza). Choć w późniejszych wypowiedziach sejmowych minister Sikorski podkreślał zarówno „piastowski”, jak i „jagielloński” rodowód swych działań (VISM/64-2/08.04.2010/137; VIISM/KSZ130/07.05.2014/4²), to właściwie nigdy w latach 2009–2015 nie wycofał się z założeń polityki opierającej się na wyborze Niemiec jako strategicznego polskiego partnera, a w 2011 roku w Berlinie we wzbudzającym kontrowersję wystąpieniu wzywał Niemcy do większej aktywności w UE, zapewniając o poparciu ze strony Polski. Z kolei opozycyjne PiS do końca interesującego nas okresu wykorzystywało wprowadzone przez Sikorskiego rozróżnienie na politykę „jagiellońską” i „piastowską”, krytykując różne działania lub – jak mówiono – zaniechania pierwszego i drugiego rządu Donalda Tuska. Podziałowi na dwie strony dyskursu na temat Niemiec ostrości przysparzał więc konflikt polityczny między obydwiema zważnionymi partiami – PiS i PO, starającymi się w jak

² W tekście tym cytowane są wypowiedzi umieszczone w protokołach publikowanych przez Sejm i Senat RP. Zapis odwołujący się do tych wypowiedzi składa się z trzech lub czterech części oddzielonych ukośnikiem (znak „/”). Liczby rzymskie w pierwszej części odwołują się do kadencji Sejmu (szóstej – VISM, siódmej – VIISM) albo Senatu (siódmej – VIIST, ósmej – VIIIST), liczby arabskie w części drugiej – do numeru i dnia posiedzenia danej izby lub do numeru posiedzenia komisji spraw zagranicznych (np. „VISM/64-2” to drugi dzień 64 posiedzenia Sejmu VI kadencji, a „VIISM/ VIIISM/KSZ130” to 130 posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu VII kadencji). W części trzeciej zapisu znajduje się data danego posiedzenia, a w części czwartej – liczba odnosząca się do konkretnej strony protokołu, z której pochodzi dany cytat.

największym stopniu odróżnić od siebie nawzajem: to, co popierała jedna partia, niemal z zasady od 2005 roku (Mach, 2012, s. 191–193) było krytykowane przez drugie ugrupowanie³.

W świetle przeprowadzonej analizy, pierwsza, „piastowska” strona dyskursu parlamentarnego argumentowała, że w Unii Europejskiej żadna decyzja nie może być podjęta bez udziału największego państwa członkowskiego tej organizacji, czyli Niemiec. Kryzys finansowy, który dał o sobie znać w 2009 roku, jeszcze bardziej skłonił uczestników dyskursu parlamentarnego reprezentujących tę stronę do bliskich, sojuszniczych relacji z Berlinem. Niemcy coraz bardziej dominowały w Unii, wykorzystując potrzebę szybkiego i skutecznego reagowania do podejmowania unijnych decyzji metodą konsultacji międzyrządowych, co zmniejszało rolę instytucji typu Komisja czy Parlament Europejski. Zwolennicy wizji „piastowskiej” przekonywali, że sojusz z Niemcami ustawia Polskę w głównym nurcie debaty europejskiej. W tym ujęciu, wobec niebezpieczeństwa wytworzenia się „Unii dwóch prędkości”, gdzie centrum decyzyjne znajdowałoby się w zarządzanej w coraz większym stopniu pozatraktatowymi mechanizmami strefie euro, Warszawa minimalizuje możliwość ulokowania się na peryferiach UE. W opcji „piastowskiej” Polska dzięki partnerstwu z Berlinem może realizować swe polityczne założenia w jeszcze większym stopniu, niż czyniłaby to samodzielnie bądź w gronie średnich lub małych państw: polskie postulaty, jeśli tylko w drodze dialogu zostaną przyjęte przez Berlin, stają się postulatami niemieckimi i – w konsekwencji – unijnymi (dla zwolenników tej linii koronnym tego przykładem była inauguracja Partnerstwa Wschodniego przez UE). Oczywiście, istnieją między naszymi państwami także różnice interesów, jednak lepiej jest o nich rozmawiać w atmosferze dialogu niż konfrontacji; dzięki takiej postawie jesteśmy w stanie zyskać najwięcej (w tym kontekście parlamentarzyści „piastowscy” często porównują rządy PO-PSL z okresem 2005–2007 i *vice versa*). Ponadto wskazywano, że Polska i Niemcy jako kraje Północy wykazują się podobieństwami w dziedzinie gospodarki, w przeciwieństwie do państw Południa, a nawet i Francji. Najczęściej jednak sojusz z Niemcami przedstawiano nie jako zakwestionowanie roli francusko-niemieckiego tandemu, ale sposób na dołączenie do niego, również dzięki płaszczyźnie Trójkąta Weimarskiego. Argumentowano niekiedy, że Polska w takim układzie mogłaby zyskiwać wsparcie z różnych względów podobnych sobie państw, wprowadzając do dyskusji francusko-niemieckich np. postulaty Grupy Wyszehradzkiej, Rumunii, Bułgarii, Litwy, Łotwy i Estonii (a przez to stawać się ich nieformalnym liderem) lub innych, które chciałyby w pewien sposób ograniczać dominację Paryża i Berlina w kwestiach europejskich.

Do przykładowych, pochodzących z różnych lat wypowiedzi strony „piastowskiej” na forum parlamentu, które uzasadniają konieczność współdziałania Polski z Niemcami, zaliczyć można m.in.:

³ W tym kontekście ciekawie brzmią głosy komentatorów pojawiające się obecnie, czyli w okresie po zastąpieniu rządów PO-PSL rządem PiS. Przykładowo, zdaniem Marka Cichockiego (2016) w sytuacji z jednej strony wojny Rosji z Ukrainą, z drugiej – zauważalnej słabości Zachodu polska polityka zagraniczna nie powinna być ani „piastowska”, ani „jagiellońska”, przez co sugeruje konieczność redefinicji polskiej polityki wschodniej i odejścia od alternatywy dotychczas proponowanej przez PiS i PO.

(...) przywróciliśmy dobrosąsiedzki, partnerski dialog z Niemcami. (...) Niemcy są naszym kluczowym sojusznikiem i partnerem w Unii Europejskiej i NATO, który ceni polski wkład w pogłębianie ducha integracji i budowanie wspólnoty świata zachodniego (Radosław Sikorski, VISM/35-3/13.02.2009/249).

Z powodu rządów naszych poprzedników [lata 2005–2007] do dzisiaj w Europie, a zwłaszcza w Niemczech, pokutuje mit Polaka eurosceptyka. Według najnowszych badań Polska nadal kojarzy się w Niemczech z konfrontacyjną polityką zagraniczną i hamowaniem integracji europejskiej. Zmiana tego wizerunku to wyzwanie, które pozostaje dla nas aktualne. (...) Wracając do oceny aktualnych stosunków polsko-niemieckich, warto podkreślić, że z żadnym innym krajem na świecie Polska nie prowadzi tak intensywnej i wielopłaszczyznowej współpracy, jak z RFN. Niemcy są pierwszym partnerem gospodarczym Polski, największym partnerem handlowym oraz drugim inwestorem pod względem wartości zainwestowanego kapitału. (...) Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że jeżeli sytuacja gospodarcza w Niemczech jest zła, to odbija się to negatywnie bezpośrednio na gospodarce naszego kraju. Polska i Unia Europejska będą tym silniejsze, im ściślejsza będzie współpraca z Niemcami i ich wzrost PKB (Marek Krzakała, VISM/64-2/08.04.2010/170-172).

Z pełnym szacunkiem dla naszych sąsiadów z regionu (...), musimy jednak patrzeć na sprawy realnie. Niezależnie od tego, że w Unii Europejskiej wszystkie państwa są równe, wszyscy zdajemy sobie sprawę, że najczęściej do powiedzenia mają państwa duże. Jeżeli chcemy być skuteczni w Unii Europejskiej, jeżeli chcemy przy pomocy Unii Europejskiej realizować nasze interesy gospodarcze, interesy transatlantyckie, interesy na Wschodzie, to musimy współdziałać z krajami, które mają najczęściej do powiedzenia (Dariusz Rosati, VIISM/11-2/29.03.2012/206).

Kluczowym partnerem politycznym Polski pozostają w Europie Niemcy. Symbolicznym wyrazem bliskości naszych relacji była wizyta ministra Franka-Waltera Steinmeiera w Warszawie w grudniu, zaledwie dwa dni po zaprzysiężeniu w Niemczech nowego rządu. Niemiecki szef dyplomacji będzie także gościem lipcowej narady polskich ambasadorów. Bliskie partnerstwo nie oznacza wszak, że we wszystkim się zgadzamy i że czasami nie wpływamy na zmianę stanowiska Berlina w ważnych dla nas kwestiach. Rozmawiamy między innymi o sposobach wypełniania przez Niemcy zobowiązań sojuszniczych i wiarygodności planów ewentualnościowych NATO (Radosław Sikorski, VIISM/67-2/8.05.2014/186-187).

„Jagiellońska” strona dyskursu zdecydowanie odrzucała argumentację strony „piastowskiej”. Wychodząc z założenia o wzrastającej roli Niemiec w Unii Europejskiej, podkreślała, że realizują one przede wszystkim własne interesy narodowe. Przekonywano, że Warszawę więcej łączy ze wschodnimi stolicami UE na osi między Bałtykiem i Bałkanami niż z Berlinem. Mamy z nimi wspólne doświadczenia historyczne i podobny potencjał gospodarczy, stąd powinniśmy być partnerami. Niemcy z kolei mogą traktować sojusz z Polską instrumentalnie (opozycja często oskarżała rząd o wasalizację polskiej polityki i klientelizm), zgadzając się tylko na takie rozwiązania, które nie będą sprzeczne z ich strategicznymi celami. Wyliczano ich działania, które określano jako sprzeczne z polską racją stanu (budowa Gazociągu Północnego) czy zagrażające polskiej suwerenności (zmiany w strefie euro). Zwolennicy polityki „jagiellońskiej” mówili, że

Polska, przystając na niemieckie rozwiązania, zgadza się, aby umacniany był podział na centrum i peryferia UE, który nie jest dla nas korzystny. „Jagiellońska” wizja polskiej polityki miała opierać się na kooperacji z państwami regionu i budowaniu silnego ośrodka politycznego w tej części Europy – zdolnego inicjować pozytywne, zgodne z naszymi interesami przemiany struktur europejskich. Przecistawiano się budowaniu jakiegokolwiek nieformalnego centrum politycznego UE i podejmowaniu decyzji poza dotychczas istniejącymi, zinstytucjonalizowanymi formami współpracy międzyrządowej, takimi jak Rada Unii Europejskiej. W tym ujęciu, w czasie kryzysu w strefie euro Polska powinna przekonywać Komisję i Parlament Europejski oraz inne małe i średnie państwa do blokowania proponowanych przez największe państwa i ostatecznie wprowadzanych pod ich presją pozatraktatowych mechanizmów naprawczych. Parlamentarzyści „jagiellońscy” zachęcali rząd, w zgodzie z literą Traktatu z Lizbony, do budowania z państwami naszego regionu koalicji zdolnej bilansować wpływy Berlina czy Paryża oraz promującej ideę pełnego członkostwa Ukrainy czy Białorusi w UE. Stąd szczególnie zwracano uwagę na Grupę Wyszehradzką jako dogodną płaszczyznę współpracy międzynarodowej.

Za wypowiedzi postulujące zaprzestanie polityki „piastowskiej” i przekonujące o korzyściach z wyboru linii „jagiellońskiej” uznać można niżej cytowane głosy:

Natomiast wydaje mi się, że Polska będzie silna, jeżeli nie będzie sama, tzn. jeżeli po prostu będzie liderem pewnej grupy państw postkomunistycznych. Mówię o tym specjalnie. Te państwa mają taką samą optykę, takie same doświadczenia, tak samo postrzegają pewne zagrożenia. Musimy pamiętać, że Polska powinna się skupić na tym, aby wokół siebie zgrupować państwa, które kiedyś były państwami bloku wschodniego (Andrzej Ćwierz, VISM/64-2/08.04.2010/176).

Nowe kraje Unii Europejskiej, które przystąpiły do niej wraz z nami w 2004 roku, a potem w 2009 roku jeszcze Rumunia i Bułgaria reprezentują potencjał ludnościowy równoważący potencjał Niemiec i Francji (...). Aż się prosi, aby podjąć działania zmierzające do zawarcia celowego sojuszu regionalnego między dwunastoma państwami (...). Wiadomo przecież, że nie zawsze nasze interesy narodowe są zbieżne z interesami naszych wielkich zachodnich sąsiadów (Jarosław Sellin, VISM/87-1/16.03.2011/30).

Po dojściu do władzy premiera Tuska nastąpił radykalny zwrot w polityce wobec Rosji. Postawiono przede wszystkim na rozmowy bezpośrednie. Koncepcję oparcia się o UE zastąpiono koncepcją oparcia się na Niemczech. Polityka jagiellońska została zastąpiona polityką piastowską. Niestety, uległość wobec Rosji i wycofanie się z naszej aktywności – z polityki historycznej, ze wspierania integracyjnych ambicji państw położonych na Wschodzie, nie została wynagrodzona przez Rosję (Witold Waszczykowski, VIISM/KSZ73/04.04.2013/17).

Nie widzę zysków z deklaracji berlińskiej ministra Sikorskiego, że Polska wesprze przywództwo niemieckie w Europie. Nie dostrzegam tego, by przywództwo niemieckie w jakikolwiek sposób Polskę wsparło. W trakcie negocjacji budżetowych mieliśmy rozbieżne stanowiska. Niemcy nie ratyfikowały paktu fiskalnego. Nie widzę zatem wsparcia Niemiec dla Polski w Europie (Krzysztof Szczerski, VII/KSZ80/22.05.2013/21).

Za każdym razem ulegacie państwo sugestiom strony niemieckiej. Celebrowanie 21. Rocznicy podpisania traktatu i ustanowienie mechanizmu okrągłego stołu nie zdało egzaminu. Z państwa strony nie ma żadnej inicjatywy wyegzekwowania od strony niemieckiej obietnic [w sprawie Polonii w Niemczech], które złożyły w lata temu (Dorota Arciszewska-Mielewczyk, posłanka PiS, VIISM/KSZ130/07.05.2014/7).

Odmienność dwóch wizji współpracy Polski z Niemcami można uznać za czynnik wpływający na poglądy parlamentarzystów w kluczowych dla polskiej polityki zagranicznej dziedzinach. Mówiąc o wpływie, mam na myśli współwystępowanie z każdą z wyróżnionych wizji odmiennych stanowisk w kwestiach: udziału Polski w przemianach Unii Europejskiej, polskiej polityki wschodniej, energetyczno-klimatycznej i obronnej. Oczywiście, różnice poglądów wynikać mogły także z innych przyczyn (choćby z ostrości sporu politycznego i konieczności odróżniania własnej wizji od wizji konkurencyjnej partii). Tutaj jednak interesować nas będą sytuacje, w których argumentami na rzecz takiego danego rozwiązania w czterech wyróżnionych obszarach były opisy i oceny „piastowskiej” lub „jagiellońskiej” linii współpracy z Niemcami. Chodzi więc o sytuacje, kiedy odpowiedni stosunek do układania przez Polskę relacji polsko-niemieckich różnicował poglądy na inne aspekty polskiej polityki zagranicznej. W tym sensie mówić można o pokrywaniu się podziału na strony dyskursu dotyczącego Niemiec z innymi, np. z podziałem na strony opowiadające się za określoną wizją Unii Europejskiej czy za taką, a nie inną wizją stosunków polsko-amerykańskich. Nie oznacza to, że zwolennicy linii „jagiellońskiej” i „piastowskiej” nie podzielają pewnych poglądów i że czasami nie są jedną stroną w dyskursie, podczas gdy drugą reprezentują np. posłowie lewicowi. W dalszej części tego tekstu skupię się jednak na ilustracji tych płaszczyzn dyskursu, w których poglądy „jagiellońskie” i „piastowskie” utrudniają ich zwolennikom osiągnięcie porozumienia.

W obszarze dyskursu parlamentarnego dotyczącego przemian Unii Europejskiej posłowie i senatorowie optujący za wizją „jagiellońską” wyraźniej artykułowali potrzebę istnienia silnych, umocowanych w traktatach instytucji unijnych, takich jak Rada UE, Komisja czy Parlament Europejski. Unia nadal powinna być organizacją tworzoną przez silne i niezależne państwa, jednak z powodu występujących między nimi różnic interesów podstawowe wartości, które legły u jej początków, takie jak solidarność oraz prawo, wcześniej zaakceptowane przez państwa, powinny być strzeżone przez instytucje. To one mają stanowić forum, na którym ustalane są strategiczne decyzje dotyczące całej UE. W przypadkach godzącego w interes Polski naruszania przez Niemcy przepisów traktatowych (za takie parlamentarzyści uważali np. budowę Gazociągu Północnego czy zamiar wprowadzenia w Niemczech płacy minimalnej w branży transportowej, VIISM/KSZ166/03.03.2015) Polska zyskuje instytucjonalnych sojuszników, których głos jest słyszalny w Niemczech, oraz ma możliwość prowadzenia sporów i blokowania szkodliwych dla siebie decyzji, tworząc m.in. koalicje podobnych sobie państw. W linii „piastowskiej” również dostrzega się ten pozytywny aspekt funkcjonowania instytucji unijnych (jako zabezpieczenia przed łamaniem przepisów wspólnotowych), choć akcent kładziony jest na uzgadnianie stanowisk metodą międzyrządową, porozumiewania się z Niemcami itd.

Obydwie strony opowiadały się za przystąpieniem Polski do strefy euro, jednak w opcji „piastowskiej” perspektywa przyjęcia wspólnej waluty wydawała się szybsza i dla Polski bardziej korzystna. Dzięki euro Polska weszłaby do centrum decyzyjnego UE, coraz częściej lokowanego właśnie w strefie euro, i mogłaby wspólnie z Niemcami decydować o przyszłości europejskiej. Z kolei strona „jagiellońska” uwydatniała fakt, że wprowadzenie euro na obecnie funkcjonujących zasadach ulokowałoby nas na peryferiach strefy, w której dominującą rolę odgrywają Niemcy. Przystąpienie do strefy możliwe jest więc tylko wówczas, gdy Polska będzie miała pewność, że ta forma integracji nie będzie sprzyjała wzrostowi dystansu ekonomicznego między najbogatszymi państwami a państwami gospodarczo słabszymi. Posłowie „jagiellońscy” częściej niż „piastowscy” nawoływali do ogólnego porzucenia kierunku obserwowanych w tym czasie przemian, mówiąc o wzroście dominacji dużych państw, w tym głównie Niemiec, postępującej germanizacji projektu europejskiego czy dyktowaniu przez Niemcy ich własnej wizji politycznej i gospodarczej integracji (Jan Maria Jackowski, VIIIIST/3/20-22.12.2011/72). Strona „piastowska” z reguły odpowiadała, że przemiany zachodzące w Europie są z jednej strony nieuniknione, z drugiej – korzystne dla Polski: usprawniają zarządzanie UE, wprowadzają ograniczenie nadmiernego zadłużania się przez kraje UE, a w przyszłości pozwolą jej lepiej reagować na zagrożenia z zewnątrz itd. Nie powinniśmy więc blokować inicjatyw niemieckich bądź niemiecko-francuskich, gdyż jest to przeciwnie skuteczne, a starać się zagwarantować sobie – poprzez bliskie relacje z Niemcami – możliwość zasiadania przy stole, gdzie podejmowane będą najważniejsze decyzje. Strona „jagiellońska” ripostowała natomiast, że przede wszystkim nie należy doprowadzić do sytuacji, kiedy państwa członkowskie posiadałyby zróżnicowany status w UE, co praktycznie pozbawiałoby podobne Polsce małe i średnie państwa, głównie te spoza strefy euro, wpływu na przemiany UE.

Ilustracją zróżnicowania stanowisk w wymiarze polityki europejskiej mogą być cytaty pochodzące z debat poświęconych tzw. paktowi fiskalnemu i sposobom wyjścia strefy euro z kryzysu, artykułowane przez zwolenników Polski „piastowskiej”:

Przypomnijmy, że naszym głównym partnerem handlowym są Niemcy, które z euro korzystają od lat. A zatem jeżeli zachwianie się euro obserwowane na południu Europy dotrze na rynek niemiecki i obejmie inne rynki krajów eurolandu, będzie to automatycznie oznaczać, podkreślam: będzie to automatycznie oznaczać zachwianie się naszej gospodarki (Bogdan Klich, VIIIIST/3/20-22.12.2011/68).

W przewyciężaniu kryzysu i szukaniu rozwiązań najbliższej nam do koncepcji Niemiec, chociaż być może PiS szukałby innego partnera. Co więcej, wejście Polski do strefy euro leży w naszym żywotnym interesie, ponieważ daje nam możliwość uczestniczenia w decyzjach podejmowanych w Eurogrupie. Z kolei dla Niemiec poparcie polskiego rządu w przeprowadzeniu niezbędnych reform oznacza współdecyzyjnego partnera jako przeciwwagę dla głosów państw niechętnych reformom i polityce zaciskania pasa (Marek Krzykała, VIISM/36-1/20.03.2013/48).

Strefa wolnego handlu jeszcze na nikogo nie narzuciła twardych sankcji ani nikogo przed niczym nie obroniła [tu: w kontekście wojny rosyjsko-ukraińskiej i monopolu Gazpromu]. Jeśli chcemy Unii,

która ma przywództwo sprawcze w tym kryzysie, musi to być ściślejsza unia polityczna (Radosław Sikorski, VIISM/KSZ130/07.05.2014/10).

oraz przez zwolenników Polski „jagiellońskiej”:

Gdy słucham (...) ocen sytuacji i prób wychodzenia z tego kryzysu, ogarnia mnie przerażenie, bo nikt nie kwestionuje tego, że dwa największe mocarstwa europejskie – mam na myśli oczywiście Niemcy i Francję – próbując znaleźć wyjście z owego kryzysu, łamią zasady prawa europejskiego i czynią to całkowicie bezkarnie, narzucając swoją wolę zarówno państwom, jak i strukturom europejskim z Komisją Europejską i Parlamentem Europejskim na czele (Bogdan Pęk, VIIIST/3/20-22.12.2011/66).

Moim zdaniem, cykl decyzyjny rozpoczął się w kularowych rozmowach dużo wcześniej. Pani kanclerz Angela Merkel zasady Pax Germanica dla określonej części Unii Europejskiej przedstawiła na początku 2008 roku podczas konferencji w Davos. Nie wiem, czy państwo zwróciliście na to uwagę, ale to, co w tej chwili przyjmujemy, zostało tam zarysowane. Nie mówię tylko o pakcie fiskalnym, ale o całej serii kroków, poczynając od paktu Euro+. Kolejny krok to sześciopak, który wcale nie dotyczy jedynie strefy euro. Rozporządzenia regulują wprawdzie kwestie związane z funkcjonowaniem strefy euro, ale dyrektywa Rady odnosi się już do wszystkich państw członkowskich i narusza opisany w polskiej konstytucji porządek oraz suwerenny wpływ polskiego państwa na kształtowanie budżetu (...) (Anna Fotyga, VIISM/KSZ60/19.10.2012/16).

To trochę zakamuflowany [tu: o wprowadzeniu euro w Polsce], ale nadal proniemiecki, kliencki kurs na całkowitą symbiozę z gospodarką niemiecką, bez żadnej gwarancji na sukces gospodarczy i polityczny. (...) Stawiany dylemat: albo euro, albo peryferie jest po prostu fałszywy (Witold Waszczykowski, VIISM/36-1/20.03.2013/18).

Gdy idzie o politykę wschodnią, strony „piastowska” i „jagiellońska”, dzieląc przekonanie o słuszności popierania demokratyzacji naszych wschodnich sąsiadów i przyciągania ich do struktur zachodnich, różniły się w ocenie, jak powinno się to robić. Zwolennicy wizji „piastowskiej” kładli większy akcent na wykorzystywanie Unii Europejskiej w oddziaływaniu na państwa za Bugiem. Przekonawszy Niemcy, a dzięki ich wsparciu także inne państwa członkowskie, do idei Partnerstwa Wschodniego (PW), Polska sprawiła, że jej własna perspektywa stała się elementem polityki całej UE. Strona ta podkreślała często, że zawsze będziemy wspierali Ukrainę w jej europejskich wyborach, jednak tylko wówczas, gdy Ukraińcy sami będą tego chcieli. Osoby popierające linię „jagiellońską” krytykowały rząd za wyrażanie tej warunkowości i postulowały, abyśmy jako państwo nie zadowalali się istnieniem PW, ale prowadzili samodzielne działania. W wizji tej częściej artykułowano niebezpieczeństwo, że PW będzie rodzajem wiecznego przedśionka do członkostwa w UE, podczas gdy w interesie Polski jest pełna integracja Białorusi czy Ukrainy ze strukturami unijnymi. Zarzucano stronie „piastowskiej”, że cedując odpowiedzialność za politykę wschodnią na UE, zezwala, aby polityka ta przybrała odmienne od naszego oblicze (w tym niemieckie), bardziej wrażliwe na rosyjskie interesy lub skłonne blokować pomoc rozwojową dla społeczeństw państw wschodnich pod pretekstem łamania tam praw

człowieka. Zwolennicy wizji „piastowskiej” starali się odierać zarzuty, mówiąc, że te ewentualne zagrożenia dla efektywności europejskiej polityki wschodniej będzie można skutecznie oddalać poprzez aktywne modelowanie PW.

Różnice między linią „piastowską” i „jagiellońską” bardziej widoczne są po zestawieniu głosów polityków reprezentujących obydwie strony. Jeśli chodzi o wizję „piastowską”, są to np. następujące wypowiedzi:

Mówię o tym od dwóch lat [o tym, że wybór należy do Ukrainy]. Byłem za to frontalnie atakowany i zarzucano mi, że to oznacza „odpuszczenie” Ukrainy. Nie, to oznacza szacunek dla Ukrainy (Radosław Sikorski, VISM/KSZ161/07.04.2010/13).

Polska i Niemcy, mimo różnicy potencjałów i położenia, podobnie postrzegają sąsiedztwo Unii. (...) Wspólne inicjatywy na Ukrainie i na Białorusi wzmacniają naszą siłę oddziaływania. Bliska współpraca z Niemcami toruje nam drogę ku centrum decyzyjnemu Unii. Pomaga w oddziaływaniu na Rosję (Radosław Sikorski, VISM/87-1/16.03.2011/10).

Wszystkim, którym zależy na przemianach na wschodzie, zadałbym pytanie, w którym momencie bylibyśmy dziś w Europie ogarniętej wewnętrznym kryzysem, przywalonej swoimi problemami, gdyby nie instrument Partnerstwa Wschodniego. Co moglibyśmy dziś realnie zaoferować naszym wschodnim sąsiadom? Obawiam się, że nic. Zatem doceniajmy to, co mamy. Nie znaczy to, że nie powinniśmy rozmawiać o tym, jak czynić z PW instrument skuteczny, efektywny (...). Zgadzam się z panem posłem Szczerskim, że kwestie praw człowieka będą przez niektórych naszych partnerów z UE wykorzystywane w sposób instrumentalny dla spowolnienia procesu integracji czy pogłębiania współpracy z krajami PW. Trzeba próbować temu przeciwdziałać. (...) Trzeba myśleć o tym, żeby w przyszłej perspektywie finansowej Partnerstwo Wschodnie obejmowało więcej działań adresowanych bezpośrednio do społeczeństwa obywatelskiego, jeśli rządy bywają barierą we współpracy (Robert Tyszkiewicz, VIISM/KSZ43/27.09.2012/8-9).

Wypowiedzi strony „jagiellońskiej” podkreślały z kolei potrzebę prowadzenia własnej polityki wschodniej:

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że niepodległa, demokratyczna, partnerska Ukraina jest dobrem samym w sobie, nawet niezależnie od woli tego państwa. Jesteśmy zainteresowani tym, aby za polską wschodnią granicą znajdowały się inne państwa niż wielki sąsiad euroazjatycki. Niezależnie od tego, czy Ukraina przejawia pozytywne gesty, powinniśmy starać się ją do tego zmotywować (Karol Karcki, VISM/KSZ212/15.03.2011/8-9).

W wyniku Partnerstwa Wschodniego polityka wschodnia Polski jest – moim zdaniem – za bardzo scedowana na PW. Nie uważam, że w przypadku braku realizacji PW nie mielibyśmy nic. Wręcz przeciwnie, bardzo niepokoję się tym, że to scedowanie jest zbyt infantylne, zwłaszcza w kontekście kryzysu w UE. Ponadto Unia przestaje widzieć Rosję jako negatywny punkt odniesienia. Tym sposobem Partnerstwo Wschodnie gaśnie (Arkadiusz Czartoryski, VIISM/KSZ43/27.09.2012/10).

Drugim elementem naszej polityki wobec Rosji [kiedy PiS współtworzyło rząd, w latach 2005–2007] było oparcie się w regionie, tworzenie grupy państw, które mają podobne interesy w relacjach z Rosją lub zbliżone problemy, a także wsparcie integracyjnych dążeń państw położonych na wschód od Polski – od Ukrainy po Gruzję. Była to kontynuacja koncepcji jagiellońskiej, od której ponownie państwo odeszłście, podobnie jak odeszłście od koncepcji silnej obecności RP w UE, kładąc nacisk wyłącznie na relacje z Niemcami (Witold Waszczykowski, VIISM/KSZ73/04.04.2013/17).

Między dwiema wyróżnionymi stronami istniały również rozbieżności poglądów w obszarze polityki energetyczno-klimatycznej. Jeśli chodzi o różnice – wychodzące poza zwykłe ramy sporów opozycji z koalicją, wynikające z odmienności postrzegania relacji Polski z Niemcami, gdyż takie przede wszystkim nas tu interesują – dotyczyły one przede wszystkim bezpieczeństwa energetycznego i rosyjsko-niemieckiej inwestycji Nord Stream. Budowa Gazociągu Północnego przez obydwie strony oceniana była jako niepożądana dla polskiej racji stanu (w 2006 roku Radosław Sikorski porównywał tę inicjatywę do Paktu Ribbentrop-Mołotow, wzbudzając oburzenie niemieckich polityków). Dla zwolenników linii „jagiellońskiej” stanowiła dodatkowo ważny powód kwestionowania słuszności w wybraniu Niemiec jako strategicznego partnera Polski. Pytali retorycznie, na czym miałyby polegać to partnerstwo, skoro nie jesteśmy w stanie przeciwdziałać projektowi godzącemu w interesy Polski.

Politycy „piastowscy” odpowiadali, że porozumienie między niemieckimi i rosyjskimi firmami w sprawie Gazociągu Północnego podpisano krótko przed tym, kiedy w 2005 roku władzę objęła partia reprezentująca wizję „jagiellońską”, krytykowana przez swych adwersarzy za pogorszenie stosunków z Niemcami i Rosją. Możliwości zablokowania budowy Nord Streamu były zarówno w latach 2005–2007, jak i później bardzo ograniczone (Dariusz Lipiński, VISM/87-1/16.03.2011/51). Dodawano jednak, że UE w coraz większym stopniu mówi jednym głosem na temat Gazpromu i jego antykonkurencyjnych praktyk; Polska dodatkowo prowadziła też działania zwiększające jej niezależność energetyczną, m.in. we współpracy z państwami Grupy Wyszehradzkiej (np. wspólny łącznik gazowy z Czechami, VIISM/KSZ31/11.07.2012/9). Uczestnicy dyskursu parlamentarnego reprezentujący stronę „piastowską” podkreślali konieczność dialogu z Niemcami i jasnego przedstawiania im własnych racji, także w innych kwestiach należących do tego obszaru tematycznego:

Co do polityki energetycznej i klimatycznej, Polska i Niemcy znacząco się różnią. Realizujemy inne modele zaopatrzenia w energię na forum krajowym. (...) Uważamy, że komunikowanie wprost partnerom niemieckim naszych interesów i działań, a także wzajemność ze strony partnerów, są niezwykle ważne, by uniknąć nieporozumień. Okazją do zbliżenia stanowisk może być dzisiejsza Rada Europejska, gdzie polityka energetyczna będzie szeroko dyskutowana, także w kluczowym w czasach kryzysu aspekcie wpływu cen energii na konkurencyjność europejską (Henryka Mościcka-Dendys, VIISM/KSZ80/22.05.2013/9).

Dialogowanie rządu z Niemcami w sprawach klimatycznych strona „jagiellońska” traktowała jako zarzut unikania konfrontacji z Berlinem i stawiania dobrych relacji z naszym zachodnim sąsiadem ponad polskie interesy:

W 2007 roku podczas szczytu w Samarze kanclerz Merkel raz zaryzykowała. Wówczas odmówiła zgody na dalsze rozmowy z Rosją o nowym porozumieniu Unia – Rosja, dlatego że jeden z krajów, w tym wypadku Polska, był bardzo źle traktowany przez Polskę... (*Głos z sali: Rosję*) ... przez Rosję. (...) [Gazociąg Północny] To jest jeden z projektów, w którym znowu, jak zresztą też w innych projektach energetycznych, jak w soczewce widać dzisiaj problemy polskiej polityki zagranicznej, problemy, przed jakimi będziemy stali w najbliższym czasie, bo widzi pan, panie ministrze, problem w tym, iż Gazociąg Północny mimo tego, że obiecano, iż relacje z Niemcami tak bardzo się zmieniają, nadal jest budowany (Paweł Kowal, VISM/35-3/13.02.2009/261-262).

Nie ma żadnego planu działania w sprawie Gazociągu Północnego. To jest niemiecko-rosyjski projekt i on zostanie zrealizowany. Podczas gdy inne państwa nadbałtyckie głośno protestują przeciwko tej inicjatywie, to polski rząd właściwie milczy, no tak naprawdę się nie włączył do protestu (Czesław Ryszka, VIIST/33/13-14.05.2009/146).

Niemcy i Rosja oraz kilka innych państw, budując ten rurociąg, jeszcze raz pokazały nam, gdzie jest nasze miejsce. (...) Ludzie z Rosji i Niemiec oraz innych państw uczestniczących w projekcie pokazują nam, jaki mają stosunek do naszych pretensji. Po prostu mają to „gdzieś”. Decyzja o miejscu poprowadzenia gazociągu była podjęta świadomie. Projekt przygotowywali fachowcy, którzy doskonale wiedzieli, że w ten sposób ograniczą dostęp do naszych portów. „Zagrano nam na nosie” (Krzysztof Maciejewski, VISM/KSZ189/27.10.2010/12).

Odmienność wizji „piastowskiej” i „jagiellońskiej” miała wpływ na zajmowanie przez polityków określonego stanowiska w kwestiach związanych z polityką obronną Polski. Podobnie jak w obszarze związanym z polityką wschodnią, obydwie strony podzielały generalne założenie o konieczności budowania bezpieczeństwa Polski w oparciu o wspólnotę Zachodu, różniły się jednak w akcentowaniu poszczególnych aspektów. I tak, strona „piastowska” w większym stopniu kładła nacisk na rozwój Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony i współpracę w tym względzie z Niemcami i Francją, nie podważając jednak znaczenia przynależności naszego państwa do NATO i starań o wojskową obecność Stanów Zjednoczonych w tej części Europy. Zwolennicy opcji „jagiellońskiej” wykazywali się natomiast większym przywiązaniem do relacji z USA, choć popierali angażowanie się Polski w zwiększanie możliwości obronnych Unii Europejskiej. Częściej podkreślali oni, czego nie ukrywali jednak także ich adwersarze (Radosław Sikorski, VIISM/KSZ130/07.05.2014/15-16), różnice w podejściu Polski i Niemiec do Rosji oraz militarnej obecności NATO na wschodniej flance tej organizacji. Te różnice w kładzeniu akcentów w samym dyskursie objawiały się w zaznaczaniu przez każdą ze stron, że to jej wizja wynika z realnej, nie zaś emocjonalnej oceny uwarunkowań geopolitycznych i jako taka zapewnia Polsce podmiotowość, z kolei wizja strony przeciwnej prowadzi do uległości wobec Niemiec (w opinii polityków „jagiellońskich”) bądź USA (dla polityków „piastowskich”).

Przyglądając się wypowiedziom polityków, widać wyraźnie, że w kwestii bezpieczeństwa można mówić o swoistej konkurencji dwóch sojuszów: partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi, któremu patronowała opcja „jagiellońska”, oraz partnerstwa z państwami Unii Europejskiej, szczególnie zaś z Niemcami, czemu patronowała opcja „piastowska”. Alternatywa ta pojawiała

się, pomimo że zarówno USA, jak i Niemcy są członkami Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego, a to właśnie członkostwo Polski w NATO stanowiło dla obydwu stron podstawę zapewnienia Polsce właściwej ochrony. Tak dla jednych, jak i drugich ważne było też, aby dążyć do zwiększenia współpracy między NATO i UE. Z tego względu uznać można, że konkurencyjność sojuszy z Berlinem i z Waszyngtonem wynikać mogła z ogólnej niechęci strony „jagiellońskiej” do partnerstwa z sąsiadem zza Odry i z charakterystycznego dla linii „piastowskiej” skupienia się na kształtowaniu wraz z Niemcami przemian Unii Europejskiej.

Potwierdzeniem powyższych stwierdzeń niech będzie wymiana zdań, jaka wywiązała się między zwolennikami dwóch wizji współpracy z Niemcami. Po tym, kiedy Radosław Sikorskim jako minister spraw zagranicznych przedstawił założenia swej polityki, ówczesny poseł, dziś minister obrony narodowej – Antoni Macierewicz wyraził się następująco:

Cóż to bowiem oznacza? Jeżeli naszym strategicznym i najważniejszym partnerem w NATO są Niemcy, to znaczy, że przestały już nim być Stany Zjednoczone. Taka jest prawdziwa treść tego zdania. (*Oklaski*) Treść, która jest, mówiąc wprost, fundamentalną zmianą linii polityki zagranicznej Polski, a zwłaszcza środowisk niepodległościowych od czasów Jana Olszewskiego, który stosunkom z NATO i ze Stanami Zjednoczonymi nadał właściwe znaczenie (Antoni Macierewicz, VISM/35-3/13.02.2009/289).

W odpowiedzi minister Sikorski podtrzymał wagę militarnych stosunków z Niemcami, choć nie zgodził się ze stwierdzeniem, że sojusz z Berlinem wykluczył lub osłabił sojusz z Waszyngtonem:

Nawet przyjmując taką interpretację za dobrą monetę, chciałbym poinformować (...), że połowa całej naszej współpracy wojskowej w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego to jest współpraca z Niemcami. Jedyną brygadą nowoczesnych czołgów, którą ma polskie wojsko, jest brygada czołgów Leopard, które otrzymaliśmy od Republiki Federalnej Niemiec. Oczywiście Niemcy nie są ani mocarstwem atomowym, ani nie są tak ważne w Sojuszu Północnoatlantyckim, jak Stany Zjednoczone, i oczywiście współpraca z Niemcami w Unii Europejskiej jest ważniejsza, jeszcze ważniejsza niż w ramach NATO. Faktem jest, że w ramach NATO mamy też z Niemcami różnice zdań, np. w kwestii MAP-u dla Gruzji i Ukrainy. Myślę, że z rzekomego znaczenia tych kilku słów wywiódł pan stanowczo za dużo (Radosław Sikorski, VISM/35-3/13.02.2009/307).

Rok później Sikorski przekonywał jednak, że w stosunkach polsko-amerykańskich „skończył się romantyzm” i że Polska po raz pierwszy traktuje Stany Zjednoczone „jako kraj zagraniczny, z którym normalnie się negocjuje, broni swoich interesów” (VISM/KSZ161/07.04.2010/11). Tym samym dystansował się od zdecydowanego amerykańizmu, jaki cechował stronę „jagiellońską”.

Dla uzupełnienia przywołajmy jeszcze dwie wypowiedzi polityków „jagiellońskich”, obawiających się właśnie osłabienia sojuszu z USA:

Czy właściwe jest z punktu widzenia interesów polskich tak mocne forsowanie w ramach polskiej prezydencji wzmocnienia integracji w ramach wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony? Czy ta

integracja nie będzie pomniejszać roli NATO i nie doprowadzi do dezintegracji obszaru euroatlantyckiego? (Antoni Błądek, VISM/87-1/16.03.2011/47).

Postawieniu na kartę niemiecką towarzyszy od lat proces osłabiania współpracy ze Stanami Zjednoczonymi (Witold Waszczykowski, VIISM/36-1/20.03.2013/19).

Próbując dokonać konkluzji, można powiedzieć, że poglądy na temat tego, czy Niemcy powinny być czy też nie najważniejszym sojusznikiem Polski w Unii Europejskiej, pojawiają się w dyskursie parlamentarnym w obszarach tematycznych, które wprost nie dotyczą stosunków polsko-niemieckich. Świadczy to o wysokiej randze Niemiec w polskiej polityce zagranicznej i potrzebie uwzględniania ich politycznego i gospodarczego potencjału w wyznaczaniu własnych celów strategicznych. Fakt, że istnieje tak silna polaryzacja uczestników dyskursu parlamentarnego na tych, którzy uważają, że w polskim interesie jest traktowanie relacji z Niemcami w sposób priorytetowy, oraz na tych, którzy taką politykę uważają za niebezpieczną dla polskiej racji stanu, tym bardziej świadczy o sile oddziaływania Niemiec na różne aspekty naszego życia politycznego, gospodarczego czy społecznego. Ostry podział na zwolenników Polski „jagiellońskiej” i Polski „piastowskiej”, a także żywotność kryjących się za tymi nazwami odniesień sprawia, że jest ona stałym elementem argumentowania na rzecz różnych aspektów polskiej polityki zagranicznej w ogóle.

Dyskurs parlamentarny o Niemczech powiązany jest z dyskursami na inne tematy poruszane w Sejmie i Senacie, przede wszystkim z dyskursem o Unii Europejskiej, ale także i o polityce wschodniej, polityce energetyczno-klimatycznej i obronnej. Popieranie linii „piastowskiej” bądź „jagiellońskiej” nie musi oznaczać, że w innych sprawach między zwolennikami tych dwóch wizji nie ma zbieżności. Istnieje jednak wiele wypowiedzi, w których stosunek do Niemiec idzie często w parze z określonymi poglądami na wybrane zagadnienia polskiej polityki zagranicznej.

Bibliografia

Opracowania

- Chłopicki, W., Gajda, S. (2008). *Współczesny polski dyskurs publiczny w perspektywie międzykulturowej: Dyskusja panelowa*. Kraków: Tertium.
- Figiel, A. (2009). *Języki IV RP. Podziały społeczno-polityczne w dyskursie polityki*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych UAM.
- Kowal, P. (2012). *Między Majdanem a Smoleńskiem*, rozmawiają Piotr Leguto, Radosław Rodziewicz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Mach, B.W. (2012). *Opinie o Unii Europejskiej w środowiskach politycznych PiS i PO*. W: W. Wesołowski, K.M. Słomczyński (red.), *Tożsamość, zaufanie, integracja. Polska i Europa (185–202)*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Artykuły w czasopiśmie naukowych

- Grzymała-Kazłowska, A. (2004). Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem. *Kultura i Społeczeństwo*, 1, 13–34.
- Jabłońska, B. (2006). Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 1, 53–67
- Kowal, P. (2009). Cienie Piastów. *Nowa Europa Wschodnia*, 6, 27–43.

- Łysek, W. (2014). Między „Polską jagiellońską”, a „Polską piastowską”. Recepcja i aktualność koncepcji ULB w polityce wschodniej koalicji PO-PSL. *Przegląd Geopolityczny*, 8, 105–122.
- Wicha, T. (2012). Koncepcja polityki Prawa i Sprawiedliwości wobec Europy Środkowej i Wschodniej. *Ekonomia i Nauki Humanistyczne*, 19 (2), 65–79. DOI: 10.7862/rz.2012.einh.13.
- Załęski, P. (2003). Typy idealne w socjologii religii Maxa Webera. Analiza struktury kategoryzującej pole religijne. *Kultura i Społeczeństwo*, 1, 45–51.
- Zirk-Sadowski, M. (1992). Pojęcie dyskursu. *Kultura i Społeczeństwo*, 2, 61–74.

Publikacje prasowe

- Cichocki, M. (2016). Ani piastowska, ani jagiellońska. *Rzeczpospolita*, 21 sierpnia.
- Sikorski, R. (2009). 1. września – lekcja historii. *Gazeta Wyborcza*, 28 sierpnia.

Inne źródła

- Protokoły (sprawozdania stenograficzne) z posiedzeń Sejmu RP VI kadencji od 1.01.2009 do końca kadencji. Pobrano z: <http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter6.nsf/main?OpenForm#top>.
- Protokoły (sprawozdania stenograficzne) z posiedzeń Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP VI kadencji od 1.01.2009 do końca kadencji. Pobrano z: <http://orka.sejm.gov.pl/SQL.nsf/Main6?OpenForm&SZA>.
- Protokoły (sprawozdania stenograficzne) z posiedzeń Sejmu RP VII kadencji. Pobrano z: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/stenogramy.xsp>.
- Protokoły (sprawozdania stenograficzne) z posiedzeń Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP VII kadencji. Pobrano z: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/biuletyny.xsp?view=2&komisja=SZA>.
- Protokoły (sprawozdania stenograficzne) z posiedzeń Senatu RP VII kadencji od 1.01.2009 do końca kadencji. Pobrano z: <http://ww2.senat.pl/k7/dok/sten/index.htm>.
- Protokoły (sprawozdania stenograficzne) z posiedzeń Komisji Spraw Zagranicznych Senatu RP VII kadencji od 1.01.2009 do końca kadencji. Pobrano z: <http://ww2.senat.pl/k7/kom/ksz/index.htm>.
- Protokoły (sprawozdania stenograficzne) z posiedzeń Senatu RP VIII kadencji. Pobrano z: <http://www.senat.gov.pl/prace/senat/posiedzenia/tematy-posiedzen-senatu>.
- Protokoły (sprawozdania stenograficzne) z posiedzeń Komisji Spraw Zagranicznych Senatu RP VIII kadencji. Pobrano z: <http://www.senat.gov.pl/prace/komisje-senackie/posiedzenia,13,1,komisja-spraw-zagranicznych.html>.

Cytowanie

- Kubera, J. (2016). Polska „piastowska” vs „jagiellońska”. Odmienność wizji relacji z Niemcami jako determinanta poglądów na polską politykę zagraniczną. *Acta Politica Polonica*, 4 (38), 65–80. DOI: 10.18276/ap.2016.38-05.